

# Tomasz Fijałkowski

---

## Z problematyki piśmiennictwa politycznego XVI wieku w Polsce : próba charakterystyki

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 30, 175-196

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TOMASZ FIJAŁKOWSKI

Z PROBLEMATYKI PIŚMIENNICTWA POLITYCZNEGO  
XVI WIEKU W POLSCE. PRÓBA CHARAKTERYSTYKI\*

Dużo miał racji Ignacy Chrzanowski, gdy w maju 1910 roku kontynuując myśl Adama Mickiewicza z *Wykładów paryskich* stwierdził, iż „na ogół biorąc literatura nasza w tym co ma w sobie najlepszego, wzrosła, wybujała i zakwitła pod życiodajnym tchnieniem miłości ojczyzny; jej cechą główną, zarówno znamieną jak i odrębną — jest patriotyzm, świadoma troska o szczęście ojczyzny, innymi słowy charakter naszej literatury jest przeważnie polityczny”<sup>1</sup>. I choć dla późniejszych epok, osąd powyższy przyszedłoby z pewnością poważnie zmodyfikować — choć nie odrzucić, walor adekwatności zyskuje on zwłaszcza dla wieku XVI, wieku złotego, nazwanego tak przecież nie tylko ze względu na szczególnie w tym okresie rozwój kultury artystycznej w każdym jej aspekcie, ale również idącej z nią w parze kultury politycznej.

Jest rzeczą naturalną, że przyjmując XVI stulecie jako pewną całość nie możemy go zamknąć między rokiem 1501 a rokiem 1600. Znane powszechnie trudności związane z jakąkolwiek periodyzacją, w naszym konkretnym przypadku pogłębia fakt, że musimy znaleźć *modus vivendi* między wymogami, jakie stawia tej operacji historia literatury, czy szerzej historia piśmiennictwa, a wymogami stawianymi przez historię polityczną, z którą temat nasz jest jak najściślej związany. Nie wdając się w szczegółowe rozważania, na użytek niniejszego opracowania przyjmujemy, iż początek okresu o który nam chodzi to rok mniej więcej 1503, a więc rok, w którym kanclerzem został Jan Łaski. Od tego bowiem roku pozycja starej, małopolskiej magnaterii, mającej dotąd prymat w państwie, w oparciu o którą rządili tak Jan Olbracht jak Aleksander, z każdym niemal dniem słabnie, wobec wzrostu znaczenia magnaterii nowej, zjednoczonej ze szlachtą i opierającej się na niej. Wyrazem przewagi osiągniętej przez tę grupę, stały się konstytucje sejmu piotrkowskiego z 1504 ro-

\* Artykuł niniejszy oddany został do druku w kwietniu 1973 r. We wrześniu 1973 r. ukazała się podobna tematycznie praca E. Kotarskiego, *Problematyka polityczna XVI w. w Polsce. Wprowadzenie do problematyki*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, S. 2, Wrocław 1973.

<sup>1</sup> I. Chrzanowski, *O literaturze polskiej*, Warszawa 1971, s. 25.

ku, uderzające w podstawy materialne dawnej magnaterii. Nowe ustawy zabraniały bowiem wszelkich nadań na własność, sprzedaży czy zastawów królewszczyzn bez zgody całego senatu, oraz co nie mniej ważne wprowadziły zasadę „incompatibilitas”, tj. zakaz łączenia w jednym ręku paru urzędów jak np. kanclerstwa czy podkanclerstwa z bogatszymi biskupstwami, czy też urzędami wojewodów lub kasztelanów. Jednocześnie ustalono kompetencje głównych urzędów państwowych, jak kanclerzy, marszałków, podskarbich. Przewagę tej nowej grupy i stojącej za nią szlachty miał ugruntować następny, tzw. radomski, sejm z roku 1505. Uchwalił on sławną konstytucję *Nihil novi*, według której nie wolno było nic nowego postanowić, co stanowiłoby nowe obciążenie, lub zmieniało prawo czy ograniczało wolności, bez wspólnej zgody rady (senatu) i posłów ziemskich. Godzi się przy tym zauważyć, że treść owej konstytucji nie była przewrotem ustrojowym, ale prawnym potwierdzeniem kompetencji sejmu bez zmiany jego postaci, czy układu sił w jego obrębie<sup>2</sup>. Sejm radomski ustalił również kompetencje sądów świeckich i duchownych, określił ich właściwość rzeczową, a także ustalił zasady wyboru przez szlachtę urzędników sądowych. A zatem, jak z powyższego widać, grupa rządząca nie tylko starała się o utwierdzenie swej władzy, ale także podjęła zadanie uporządkowania stosunków wewnątrzustrojowych, wykraczając tym samym poza swoje bezpośrednie interesy<sup>3</sup>. Sprawie tej też miały służyć opracowane pod kierunkiem Jana Łaskiego statuty. Nie była to w istocie swej kodyfikacja prawa, ale zebranie i opublikowanie istniejących ustaw i statutów, co miało wpłynąć na szerszą ich w kraju znajomość, a tym samym dać impuls do unifikacji i kodyfikacji prawa, tak przecież w Polsce różnorodnego<sup>4</sup>. Wyznaczając zatem początek XVI wieku na rok 1503 wzięliśmy pod uwagę moment, w którym władza w państwie zaczęła przesuwając się powoli z rąk magnaterii w ręce szlachty, a o którą to władzę, jej utrzymanie i rozszerzenie będą się toczyć walki przez całe niemal stulecie, aż po rok 1606, w którym wybuchnie rokosz Zebrzydowskiego. Ten też rok przyjęliśmy za koniec XVI wieku. Klęska bowiem pod Guzowem prowadzonych przez Mikołaja Zebrzydowskiego rokoszan, była w istocie swojej zarazem klęską polityczną średniej szlachty katolickiej i protestanckiej, z której się ona nigdy już nie podniosła. Klęska ta nie była jednak zwycięstwem obozu

---

<sup>2</sup> A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolita Szlachecką*, Warszawa 1965, s. 69.

<sup>3</sup> L. c.

<sup>4</sup> L. c. Szczegółowe omówienie statutów Łaskiego i ich stosunku do prawa zwyczajowego oraz niemieckiego zawiera rozprawa Z. Rymaszewskiego, *Commune incliti Poloniae regni privilegium Jana Łaskiego*, Łódź 1973 (maszynopis pracy habilitacyjnej).

regalistyczno-monarchistycznego. Wraz z pokonaniem rokoszan, nie została wzmocniona władza królewska, nie została przeprowadzona reforma państwa, postulowana na kolejnych sejmach lat 1605, 1606, 1607. W praktyce król z dworem musiał wyrzec się na przyszłość wszelkich planów reform, nie osiągając nic ze zwycięstwa<sup>5</sup>. Osłabienie sejmu na przełomie XVI i XVII wieku wytrąciło z rąk szlachty ten środek działania politycznego, teraz klęską zakończyła się próba działania siłą, w formie rokoszu. Dla szlachty jako teren działalności politycznej pozostały jeszcze sejmiki oraz pole elekcyjne gdzie zgromadzona tłumnie mogła wpływać na wybór nowego króla — natomiast możliwości współdziałania w realnych rządach mieć już nie będzie<sup>6</sup>.

Okres, który powyżej nazwaliśmy wiekiem XVI był niezmiernie ciekawy i urozmaicony. I nie chodzi tu bynajmniej o politykę zagraniczną, o wojny jakie prowadziła Rzeczpospolita. Tych bowiem było akurat w tym stuleciu stosunkowo mało. W porównaniu bowiem z wiekiem XV znacznymi wojnami z Zakonem Krzyżackim i wiekiem XVII wstrząsanym rokoszami, powstaniem na Ukrainie, wojnami moskiewskimi, szwedzkimi czy tureckimi, był to okres względniego spokoju, a występujące w nim konflikty międzynarodowe, czy ściślej mówiąc międzypaństwowe nie zagrażały nigdy egzystencji państwa. Idzie nam zwłaszcza i przede wszystkim o walki polityczne wewnątrz kraju, walki jakie prowadzono o pozycję polityczną w państwie, o władzę w nim. Zanim jednak przejdziemy do sedna sprawy, określić musimy zakres i podział tematu. W pierwszym wypadku, dla uniknięcia przeładowania szkicu i niejasności uwagę poświęcimy paru zasadniczym sprawom. Po pierwsze poruszymy zagadnienie zakresu i kompetencji władzy królewskiej, współudziału stanów w rządzeniu państwem, oraz roli jaką przyznawano poszczególnym stanom. Po drugie zwrócimy baczniejszą uwagę na to, w jaki sposób rozwiązywano kwestię obowiązków obywatelskich i jak w związku z tym formułowano pewne wzorce osobowe, które sprawie naczelnej — rządzeniu państwem, miały służyć. Sprawy pozostałe poruszymy jedynie marginesowo.

Okres leżący w polu naszych zainteresowań podzielimy na dwa podokresy. Pierwszy obejmowałyby lata panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, a także czas pierwszych wolnych elekcji; drugi sięgąłby mniej więcej po lata rokoszu Zebrzydowskiego.

Przechodząc do meritum sprawy i zaczynając od problemu

<sup>5</sup> Na ten temat por.: J. Maciszewski, *Sejm 1607 r., a załamanie się planów reformy państwa*, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, s. 37—48 i podana tam literatura.

<sup>6</sup> Wyczański, *op. cit.*, s. 245.

pierwszego stwierdzić wypadnie, iż różnie widziano pozycję króla, senatu i izby poselskiej w latach panowania obu ostatnich Jagiellonów, inaczej też potem, u schyłku wieku, w czasach Zygmunta III.

Stanowisko pierwszej w państwie osoby — króla, miało zasadnicze znaczenie dla całości spraw ustrojowych. Król — dożywotni urzędnik podległy prawom, posłuszny sejmowi, król panujący, ale nie rządzący, czy król — władca o silnej ręce, władca absolutny? Oto pytania, które sobie stawiano; jak na nie odpowiadano?

Szlacheccy statyści wzorując się na pisarzach z okresu schyłku republiki rzymskiej i początków pryncypatu, głównie na Ciceronie i Liwiuszu<sup>7</sup>, piorunowali na absolutystyczne zapędy polskich władców przejawiające się w jakiej bądź formie, częstokroć nawet uprzedzali polityczne pociągnięcia króla, przestzegając przed jego tyranstwem. Ulpianowska zasada „princeps legibus solutus est” oraz wywodząca się z publicznego prawa rzymskiego konstrukcja „crimen laesae maiestatis” stanowiły straszak, którym posługiwano się bardzo często, podsycając prywatne ambicje i ambicijki szlacheckich mas. Najbardziej jaskrawym przykładem takiego postępowania jest (i celuje w nim) Stanisław Orzechowski, który w całej niemal swej twórczości na wzór Katoną Cenzora i jego słynnego „ceterum censeo Carthaginam delendam esse” wprowadza motyw apokaliptycznej wizji kraju rządzonego przez tyrana i przeciwstawia mu obraz wolnego i niezależnego ludu Rzeczypospolitej.

Dlatego tyran jakiś jak dziki potwór w ludzką przyodziany postać — pisał w 1548 roku — zanim obali obywateli, gwałci prawa i sam wszystko zagarnia, doszczętnie niszczy senat, jeżeli go ma, albo też stara się, by nikt w senacie nie miał swobody wypowiedzi swego zdania i w mowie. Tak więc samowładca albo wcale nie ma senatu, albo jeśli go ma, czyni zeń zbiorowisko ludzi jak najbardziej niesławnych i niegodnych, niewolników w myśli i w mowie. Jeżeli więc o senacie powiedzieć trzeba, że jest nieszczęsnym zbiorowiskiem jakichś ludzi niegodziwych, dobranych tak, by wraz z nimi tyran hulał, pił, zmieniał prawa, wzbudzał zamieszanie w państwie, aby za ich zgodą, jak gdyby drażniony przez gza, pełen wzbурzenia i niezadowolenia wpadał w szał i wściekłość i żył tak bez wiary, pozbawiony spokoju, bez pewnego przymierza, otoczony przez płaczących, aby miotały nim burze nieustannych kłótni, trosk, zgiełku. Pomyślcie tu przebóg, Panowie a Bracia, o owych waszych dawnych tyranach i o tych obecnych, u innych ludów, abyście mogli zrozumieć, co mówię, nie dla mojej wymowy, ale przez porównanie z innymi<sup>8</sup>.

Gwałtowna ta filipika, a nie jest ona jedyną w pismach Orze-

<sup>7</sup> Por.: S. Kot, *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa*, [w:] „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1911, S. II, t. XXIX(LIV), s. 259.

<sup>8</sup> S. Orzechowski, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, [w:] *Wybór pism*, opracował J. Starnański, Wrocław 1972, BN I, 210, s. 44—45.

chowskiego, mimo tego, iż obraz w niej przedstawiony w żadnym miejscu nie przystaje do polskiej rzeczywistości, każe zwrócić uwagę na fakt istnienia pewnych tendencji, o ile nie absolutystycznych to zmierzających do wzmocnienia królewskiej władzy, do mocniejszego jej uchwycenia przez króla i jego otoczenie<sup>9</sup>. Była ona chyba swoistym ostrzeżeniem skierowanym do młodego, teraz już samodzielnego w pełni Zygmunta Augusta oraz do szlachty, przed ujawniającymi się próbami przekształcenia ustroju Polski na wzór absolutystycznych państwewek włoskich, w których władca miał w każdym wypadku głos ostateczny i niepodważalny. Jeszcze wyraźniej stanowisko to znajdzie swoje odbicie w *Mowie do Szlachty Polskiej przeciw Prawom i Ustawom Królestwa Polskiego uporządkowanym przez Jakuba Przyłuskiego*, gdzie mówi się wprost:

Z tego powodu wszystkie wasze prawa odrzucają jako szkodliwe i przeciwne waszej wolności to, co miało najwyższą wartość w państwie rzymskim, gdzie moc prawa miało to, co podobało się królowi. I owszem, chcecie by prawo, które wydajecie wraz z senatem i z królem obowiązywało także samego króla wraz z senatem i z wami wszystkimi. Przeciw królowi macie prawa, macie sądy, macie także pewien przepisany sposób zachowywania posłuszeństwa. Cóż można wymienić albo wskazać piękniejszego od tego, że ten, którego władza jest u was najwyższa i który nie urodził się królem, ale wyście go królem zrobili, posługiwał się owym mieczem, który powierzyliście mu, jedynie zgodnie z waszą wolą<sup>10</sup>.

Król więc, dzierżyciel najwyższej w państwie władzy, ale władzy przekazanej mu przez naród, który winien mu jest posłuszeństwo, w pewien jednak przepisany sposób, i mogący to posłuszeństwo wypowiedzieć<sup>11</sup>, król bez reszty podległy prawom dla niego i przeciw niemu stanowionym, jest ideałem do którego należało dążyć i do którego się, mimo wszelkie trudności natury teoretyczno-praktycznej dążyło. W tym też kierunku szły „zwierciadła”, obrazy idealnego władcy, by znowu wspomnieć Orzechowskiego i jego *Fidelis subditus*.

Istotna, realna władza tego króla, kryła się, zgodnie z opinią powszechną gdzieś między senatem a szlachtą. Ogół szlachecki podkreślał niejednokrotnie bardzo wyraźnie, że Polska nie jest monarchią w czystym tego słowa znaczeniu, lecz że jest urzeczywistnieniem klasycznego ideału mieszanej formy rządu, gdzie pa-

<sup>9</sup> Na tendencje absolutystyczne wylaniające się w otoczeniu króla zwracano uwagę od dawna. Problem tzw. „absolutyzmu jagiellońskiego” nie został jednak dotychczas opracowany i wszelkie stwierdzenia na ten temat muszą z natury rzeczy mieć charakter supozycji.

<sup>10</sup> Orzechowski, *op. cit.*, s. 104—105.

<sup>11</sup> Pojawiające się w pismach politycznych twierdzenia o możliwości wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, znalazły swe potwierdzenie później w artykułach henrykowskich i „pactach conventach”. Od strony teoretycznej zagadnienie to czeka na opracowanie.

nujący ma dość ciasno ograniczoną rolę<sup>12</sup>. Punkt ciężkości szlacheckiej walki o władzę w tym okresie, polegał zresztą nie tyle na zwalczaniu władzy królewskiej, ile na bezwzględnej walce z możnowładztwem, z senatem, przy czym król pozostawał nieco w cieniu. „Contentio equestris ordinis cum senatu” było więc osią życia politycznego.

Pozycja posła jako przedstawiciela narodu, szlacheckiego oczywiście, była przedmiotem szczególnej uwagi wszystkich bez mała pisarzy politycznych tego okresu. Określano ją najogólniej rzecz biorąc, mniej więcej na wzór rzymskich „tribuni plebeis”, jako że rola wyznaczona tamtym odpowiadała wyobrażeniom szlachty w tym względzie. Tak jak trybuni ludowi, chcieli oni stanowić czynnik równowagi politycznej między rządem — władzą wykonawczą, a narodem, który ich wybrał i obdarzył swoimi pełnomocnictwami; między przypuszczalną tyranią rządu a anarchicznymi ruchami szlachty<sup>13</sup>. Stanowisko takie spotkamy wyraźnie wypowiedziane u Przyłuskiego, który w komentarzach do *Leges seu Statuta ac Privilegia Regni Poloniae* jest wyrazicielem szlacheckiego stronnictwa reformy. „Quod itaque — pisze on — apud Lacedaemones Ephori, apud Cretenses Cosmi, apud Athenienses Domarchi, apud Rom. Tribuni plebeis fuerunt: hoc in nostra Repub. sunt Equitum Legati. Et meritti certe Nobilitas id habet praerogative, et plebei enim praeest, et onus belli in se sustinet, mediumque obtines ordinem, neque plebem ad seditionem, neque Magistratus ad Tyrannidem aspirare permittit: quin omnes Reip. motus ad regulam iusti et aequi cum Rege ac Senatu redigit”<sup>14</sup>. Podobnie Marcin Kromer, choć krytycznie wobec szlachty usposobiony, przyznaje posłom atrybut równoważnika politycznego, nazywa ich stróżami swobód i praw publicznych, a samą instytucję sejmu uważa za najdoskonalszy wyraz mądrości politycznej. „Deinde vere — wywodzi późniejszy biskup warmiński, mieszczanin z pochodzenia przecie — cum sive in curia Principum sive Consiliorum conniventia multa, quae ad salutem et amplitudinem Rei publicae pertinebat, negligi et nobilitatis praerogative minui viderentur, ad alias etiam consultationes de Re publica accidere coeperunt, non ut consilarii, sed ut moniteres Principis atque Consiliariorum et custodes libertatis et praerogativarum

<sup>12</sup> Por.: Kot, *op. cit.*, s. 263; Nawet Kromer uznający Polskę za monarchię nie może powstrzymać się od następującego stwierdzenia: „Itaque nunc Regnum et Res Publica Polonorum a veteri Lacedaemoniorum, vel huius temporis Venetorum Rei publicae ratione non multum differt” (M. Kromer, *Polonia, lib. II*, wyd. dr Czermak, 1901, s. 71, 73).

<sup>13</sup> Kot, *op. cit.*, s. 254.

<sup>14</sup> J. Przyłuski, *Leges seu Statuta ac Privilegia Regni Poloniae Omnia...*, Cracovia 1553, *lib. I, cap. 15, art. 7, de conventibus ac officio nobilitatis*.

nobilitatis ac legum publicarum, laudabile sane et salutare in primis genti Polonae (si eo recte utatur) institutum et ad optime constitutarum olim rerum publicarum Romanae et Lacedaemoniae mores accedens, quarum in altera ephori, in altera tribuni plebeis principum et potentium libidini inertique administrationi rei publicae obiecti erant”<sup>15</sup>. Podobny wywód, choć może bardziej ostrożny, ale nie mniej wyraźny znajdziemy i u Andrzeja Frycza-Modrzewskiego<sup>16</sup>.

Za uznaniem takiej pozycji posłów ziemskich szły jednak i dalsze konsekwencje, szczególnie w dziedzinie ich uprawnień, które z natury rzeczy musiały być i były wzorowane na uprawnieniach rzymskich trybunów. Przysługujące tym ostatnim prawo „veta”, w tej sytuacji musiało być przyznane posłom, a sam poseł widział się w aureoli obrońcy swobód narodu, o które to swobody, jak sądził, musiał walczyć nieustannie. Specyficzne stanowisko trybuna, jego niezależność, teoretyczna przynajmniej, od wykonawczej władzy całej hierarchii urzędniczej, możliwość stosowania „veta”, była doskonale wykorzystywana teoretycznie, a próbowano stosować ją i w praktyce parlamentarnej. Trzeba przyznać, że w wielu wypadkach się to udawało. Warto przy tym jeszcze zwrócić uwagę na jeden dość istotny problem, a mianowicie na usytuowanie w świadomości pisarzy politycznych (nie tylko ich zresztą, najprawdopodobniej) senatu. Zaskakuje tutaj pewien paradoks. Otóż w ogniu walki między szlachtą, owym „ordo equester” jak siebie nazywała a senatem „ordo senatorius”, mimo całej, nieraz druzgocącej krytyki jakiej poddawano poszczególnych senatorów, a nawet decyzje podjęte przez tę instytucję „in corpore” niejako, nie tracono z oczu faktu, iż jest to ciało o szczególnym w państwie znaczeniu, bez którego obyc się nie można i że winno się mu najwyższy szacunek. W każdym niemal piśmie politycznym spotkamy się z przyznawaniem senatowi polskiemu owej „maiestas” i „dignitas” jaka otaczała senat rzymski. Orzechowski zaciekle broniący prerogatyw izby poselskiej, wtórujący mu Przyłuski czy Modrzewski w końcu, chcieli widzieć w senacie nie tyle czynnik w państwie rządzący, tę rolę przeznaczali „kołu rycerskiemu”, ile czynnik stojący na straży praw i obowiązków wszystkich bez wyjątku obywateli państwa z królem na czele.

Stanowisko powyższe zgodne w ogólnych zarysach u wszystkich pisarzy politycznych tego okresu, zaczęło się dość wyraźnie przełamywać w ostatnim jego ćwierćwieczu, po roku mniej wię-

<sup>15</sup> Kromer, *op. cit.*, s. 121.

<sup>16</sup> A. Frycz-Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. I, O Poprawie Rzeczypospolitej, Warszawa 1953, s. 139—140.



cej 1580. Pisarze bowiem tego okresu zgodnie przyznają królowi wyjątkowe i uprzywilejowane stanowisko w państwie.

Biskup kijowski Józef Wereszczyński pisał, że król zawdzięcza swe wyjątkowe stanowisko temu, iż obiera go sam Bóg, a potwierdza ten wybór pomazaniem olejem przez swojego kapłana. „Niech żaden nie rozumie — czytamy w *Regule* — aby to próżna i daremna ceremonia była; niech każdy wie, że jej jest wielka moc i władza, ponieważ odmienia człowieka każdego i w in-szego czyni”<sup>17</sup>. Prymas Stanisław Karnkowski, stwierdza w wydanych w 1596 r. *Exorbitancjach*, że „każdy król chrześcijański *in suo regno* tak się ma jako dusza w ciele, która *movet univ-ersum corpus...* jako *imago Dei*, mądrość boska, *filius Dei*”<sup>18</sup>. Krzysztof Warszewicki wymaga, aby królów i książąt, jako danych nam z nieba obdarzać wiarą i szacunkiem<sup>19</sup>. W *Kazaniach Sejmowych* Piotra Skargi znajdziemy *passus* wskazujący na jeszcze bardziej zdecydowane poglądy ich autora: „nikt króla bluźnić nie może, który by i zaraz Boga tego, który go stawił nie zbluźnił”<sup>20</sup>. Nie tylko przedstawiciele duchowieństwa, ale również mieszczań-stwa wypowiadali podobne poglądy. Wystarczy tu wspomnieć Se-bastiana Petrycego z Pilzna, który pisał, że „Cześć świecką win-niśmy królowi [...] król jako człowiek nie zawsze jest godzien czci [...] jednak ile nosi na sobie personę bożą Rzeczypospolitej czci wszelkiej godzien jest. Przeto, którzy powstają słowy i podnoszą rękę przeciwko królowi, źle czynią, bo znieważają majestat boski i Rzeczypospolitej zwierzchność”<sup>21</sup>. Analogicznie wypowiedział się Łukasz Górnicki, który chciał widzieć tego „kto ma lud rzą-dzić [...] ażeby był bardziej nieśmiertelnym niż śmiertelnym po-dobny”, chciał wrócić królowi dawną w Rzeczypospolitej władzę<sup>22</sup>. Szacunkiem i poważaniem cieszył się władca i wśród panów bra-ci. Najlepiej to widać z wypowiedzi przywódcy antykrólewskiej opozycji, Jana Zamojskiego, który zwracając się na sejmie roku 1605 do Zygmunta III Wazy mówił: „iż ojczyznę i Rzeczypospo-litą miłuję, miłować też muszę WKM jako głowę tej Rzeczypospo-litej, gdyż to jedno ma być i *coniunctim* zawsze chodzi i kto dzie-

<sup>17</sup> J. Wereszczyński, *Reguła, to jest nauka albo postępek do-brego życia króla chrześcijańskiego*, [w:] *Pisma polityczne J. Wereszczyń-skiego*, Kraków 1859, s. 79.

<sup>18</sup> S. Karnkowski, *Exorbitancje i naprawa koła poselskiego ks. Stanisława Karnkowskiego*, [w:] *Pisma ks. S. Karnkowskiego*, Kraków 1859, s. 12.

<sup>19</sup> Cyt. za: B. Boczek, *K. Warszewickiego nauka o państwie i dy-plomacji*, „*Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*” 1957, S. A 5, z. 1, s. 114.

<sup>20</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. S. Kot, BN I, 70, s. 132.

<sup>21</sup> Cyt. za: W. Czaplński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, War-szawa 1966, s. 68.

<sup>22</sup> Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i pra-wach polskich*, [w:] *Pisma*, oprac. R. Pollak, t. II, s. 467—468.

lić chce, źle czyni”<sup>23</sup>. Stanowisko takie reprezentowała cała chyba, bez wyjątku szlachta, co ujawniło się najwyraźniej na dramatycznym i dla króla kłopotliwym sejmie inkwizycyjnym w roku 1592<sup>24</sup>. Inaczej zresztą być nie mogło, zdawano bowiem sobie sprawę, że dla pozostałych stanów, nie mających takich jak szlachta przywilejów, król był niejako ponadstanowym symbolem państwa, gwarancją, teoretyczną przynajmniej, jakiejś sprawiedliwości państwowej<sup>25</sup>.

Wszystkie te głosy, z wyjątkiem jednego może Skargi nie są jednak głosami zwolenników absolutyzmu. Zarówno bowiem Wereszczyński utrzymujący, że „po te czasy i zawždy król każdy polski siedząc na majestacie, bywa zawždy *cinctus corona senatorum* jako płotem, ani może *suo proprio consilio rempublicam regni* rządzić i sprawować, jedno na co się rada zgodzi”<sup>26</sup>, jak i Karnkowski piszący, że król konkluduje na sejmie „ale *non ex iudicio eius proprio, sed ex sententia omnium ordinum*, to jest *senatus* i koła rycerskiego”<sup>27</sup> wyraźnie ograniczają władzę królewską, uwzględniając w systemie rządów miejsce, jeden dla senatu, drugi dla senatu i izby poselskiej, traktując te instytucje jako swoiste współczynniki królewskiej legislatywy i egzekutywy. Z innego nieco punktu widzenia patrzy na te sprawy Górnicki, według którego rada koronna to jedynie gwarancja, że król niczego nie będzie czynił „nad prawem, nad swą przysięgą”, czynnik więc hamujący zbyt wybujałego w swych ambicjach władcę, ale nie mający takich uprawnień jakie przypisywali mu Wereszczyński i Karnkowski<sup>28</sup>.

Zdecydowanym zwolennikiem absolutyzmu jest więc w zasadzie jedynie Skarga. Warszewicki mimo wyraźnie absolutystycznych tendencji, postulując rozszerzenie prerogatyw królewskich, nie poszedł jednak tak daleko, za suwerena uznał bowiem w końcu społeczeństwo, któremu władza wykonawcza winna ze swej działalności składać sprawozdanie<sup>29</sup>.

Nie znaczy to oczywiście, że absolutystyczne tendencje dochodzą do głosu u tych dwu jedynie. Zwolenników tej formy rządów było znacznie więcej, ujawniło się to później, w czasie rokoshu Zebrzydowskiego, ale tylko nieliczni pozostali do końca

<sup>23</sup> J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608*, t. II, Kraków 1918, s. 92.

<sup>24</sup> Szczegółowe omówienie przebiegu sejmu inkwizycyjnego znajduje się u K. Lepszego, *Rzeczpospolita Polska w okresie sejmu inkwizycyjnego*, Kraków 1933.

<sup>25</sup> Zapliński, *op. cit.*, s. 69.

<sup>26</sup> Wereszczyński, *op. cit.*, s. 80.

<sup>27</sup> Karnkowski, *op. cit.*, s. 12.

<sup>28</sup> Górnicki, *op. cit.*, s. 466, 439.

<sup>29</sup> Zapliński, *op. cit.*, s. 73, oraz przypisy 18, 19, 20.

działalności politycznej wierni swym pierwotnym poglądom<sup>30</sup>. Wpłynął na to stały kontakt z polską rzeczywistością, świadomość, że zmiana ustroju wiązałaby się z olbrzymimi trudnościami, wreszcie chęć przypodobania się szlachcie, która z najwyższą niechęcią odnosiła się tak do samej idei *absolutum dominium*, jak i do jej zwolenników<sup>31</sup>.

Dalekimi jakby pogłoskami walk toczonych w pierwszym zakreślonym przez nas okresie, echemi walk egzekucyjnych, są dyskusje na temat, który z dwu czynników składających się na polski parlament — senat czy izba poselska ma odgrywać w nim główną rolę.

Wereszczyński przedstawiciele społeczeństwa widzi raczej w senatorach, Karnkowski całą swą *Exorbitancję* poświęcił niedomaganiom poselskiej izby, a stawał w obronie powagi i znaczenia „braci starszych”: „kresy swoje zamierzone powinien poseł znać — pisał ks. prymas — które gdy *transgreditur, cessat* władza jego [...] ale opozycji sobie przywłaszczać nie mają. Bo ta jest zachowana panom radzie, którzy w przysiędze swej na to są obowiązani, cokolwiek rozumieją być szkodliwego, powinni przestrzec *et se opponere*, której to przysięgi posłowie nie czynią”<sup>32</sup>. Jego zdaniem „uczciwość wszelaką *reverentiam et obsequium* panom radom mają panowie posłowie oddawać. *Seniores enim et duces populi sunt*”<sup>33</sup>. Podobnie tę kwestię rozstrzyga Skarga, który senatorów nazywa wprost „ziemskimi bogami”, wskazując równocześnie na choroby trapiące poselską izbę: zależność od magnaterii, bezhołowie, ogólną niemożność. Stąd też konkluzja, że w końcu sama izba poselska Rzeczpospolitą „najrychlej przewróci i zgubi”<sup>34</sup>.

Ofensywa przeciwko izbie poselskiej, propozycje daleko nieraz idących ograniczeń jej uprawnień, musiały wywołać i wywołały odzew prawie natychmiastowy. Na sejmie inkwizycyjnym w 1592 r., trybun szlachecki, kanclerz królestwa i hetman wielki koronny Jan Zamojski przypomniał królowi, że czasy kiedy poddawano w wątpliwość znaczenie izby minęły bezpowrotnie, a szlachta zna swoją siłę i prawa. Mówił bowiem: „Jesteś WKM *summos*, a my członkami, nie posesją WKMości [...] Nie tak jako Lipsius pisze, który chce aby wszystka *autoritas* przy królu została. Miłością panowie mają sobie konfidencję, która jest fun-

<sup>30</sup> Problemem władzy w Rzeczypospolitej czasów Wazów zajął się A. Kersten, *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów*, (w:) *O naprawę Rzeczypospolitej*, s. 23—36 i cytowana tam literatura.

<sup>31</sup> Czaplński, *op. cit.*, s. 73.

<sup>32</sup> Karnkowski, *op. cit.*, s. 15.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>34</sup> Skarga, *op. cit.*, s. 138.

damentem *autoritatis*, u poddanych zjednać”<sup>35</sup>. Rozwinął tę myśl i ostrzej swój sąd sformułował w trzynaście lat później; odpierając ataki króla i jego obozu, podkreślał z naciskiem: „sejmiki i sejmy nie dla poborów we dwie lecie bywają złożone, ale aby exorbitancje, które by się w Rzeczpospolitej pokazały, były wnoszone i im remedia słuszne były namówione. *Fundamentum nostrae Reipublicae libertas est* i nie masz się WKM obrażać przykładem Władysława Jagiellona, który będąc często od Zbigniewa kardynała w sprawach Rzeczpospolitej napominany, a podczas surowe wdzięcznie przyjmował [...] Przeto i w tym nie masz WKM o co obrażać, gdyż z miłości WKM, a wolności naszych to czynimy bez których jako ryba bez wody być nie może, tak szlachcic bez wolności”. I dalej: „najmniejszego szlachcica równym sobie kładę we wszystkim. Ta nas *aequalitas* trzyma, *in ea nostra libertas constitit*”<sup>36</sup>. W obronie izby poselskiej stawali też mieszczanie Sebastian Petrycy i Jan Januszowski, który pisał: „Koło rycerskie, które za filar i podporę wolności u wszystkich jest, u żadnego innego w nienawiści być nie może, jedno u tego, który i wolności koronne nienawidzi”<sup>37</sup>. W innym zaś miejscu radzi: „Trudne to są rzeczy: zwyczaj zły i zastarzały w dobry zaraz przełomić. Trzeba znosić obyczaje ludzkie i tak ich używać jako słów używamy według potrzeb i według czasu [...] Bezpieczniejsze tedy, zdrowsze i lepsze to jest: trzymać się zawziętych, dawnych i pospolitym obyczajem utworzonych spraw, obyczajów i postępków”<sup>38</sup>.

Wraz z wypowiedziami Zamojskiego i Januszowskiego dotknęliśmy sprawy niezmiernie istotnej dla obrazu życia politycznego w ówczesnej Polsce. Chodzi mianowicie o kwestię wolności, owej „*fundamentum Reipublicae*” jak mówił Zamojski i wypływającej z niej sprawy praw i obowiązków obywatelskich. Dotychczasowe nasze rozważania obracały się wokół zagadnień związanych z centrum dyspozycyjnym jakim był król, senat i izba poselska. Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie jak pisarze polityczni te prawa i obowiązki formułowali, jaki obraz przeciętnego obywatela chcieli widzieć, czy też widzieli, jak w końcu sprawy te wiązano z dążeniami do osiągnięcia pełni politycznej władzy.

Statysta XV i początków XVI wieku bez względu na to czy będzie nim pisarz, czy działacz polityczny, gdy chce państwo — ludność, terytorium, władzę — ująć w jedno określenie, mówi o

<sup>35</sup> *Diariusze i akta sejmowe R. 1591—1592*, wyd. E. Barwiński, *Scriptores rerum polonicarum*, t. XXI, Kraków 1911, s. 241.

<sup>36</sup> Cz u b e k, *op. cit.*, s. 92—94.

<sup>37</sup> *Zwierciadło królewskie, z wielu miejsc ludzi wielkich zebrane i na polskie przelożone w Krakowie 1606*, [w:] B. Ulanowski, *Sześć broszur politycznych z XVI i początków XVII stulecia*, Kraków 1921, s. 225.

<sup>38</sup> *Zwierciadło...*, s. 260—261.

„Corpus Regni” gdy myśli o państwie w sensie społeczeństwa mówi „Rzeczpospolita”, gdy akcentuje element ludzki w tej rzeczpospolitej mówi o „wspólnocie”, czasami o „narodzie”. Gdy mówi o władzy mówi „Corona Regni” — Korona Królewska, o królu — „dominus et heres” — pan i dziedzic; gdy zaś określa stosunek ludzi do władzy mówi „subditi” — poddani<sup>39</sup>. Powoli jednak ginie w literaturze politycznej pojęcie króla jako pana i dziedzica. Sformułowana jeszcze przez Henryka Brodatego zasada, iż „zamysły wszystkich poddanych naszej władzy baczyć muszą na nasze: chcieć lub nasze: nie chcieć”<sup>40</sup> zostaje odwrócona. Funkcjonuje teraz nie jako relacja władca — poddany, ale charakteryzuje stosunek szlachcica do króla i władcy. Suwerenem jest już nie król, nie pan i dziedzic królestwa, ale szlachta i tylko szlachta, która wchodzi w tę rolę. Ona staje się owym „dominus et heres Regni”, a raczej nie szlachta, ale każdy pojedynczy szlachcic, każda jednostka. Jest zaś suwerenem nie dlatego, że ma w państwie najwyższą władzę, ale dlatego, że jest od tej władzy wolny<sup>41</sup>. „W pętlicach u nas orzeł polski siedzi, aby nam nie bujał po Polsce, jakoby chciał, które pętlice są one w Polsce duże; Królu, nie każ mi nic przeciwko prawu, nie winienem ci więcej nic, jedno podymne, wojnę, a tytuł na pozwie; i nie karzy mnie ani nie sądź o cześć, ani o gardło moje, jedno z radami urzędnie; nie ustanawiaj na mię nic nowego, ani poboru, ani statutu, bez zezwolenia mego; cóżkolwiek przeciw temu *motu proprio* uczynisz, *id irritum est et innane*”<sup>42</sup> pisał Orzechowski, a Jarosz Ossoliński na sejmie 1555 roku mówił: „Albowiem my wiedząc swobody i wolności nasze, iż na nas bez naszego zezwolenia stanowione nic nowego być nie może”<sup>43</sup>. Dopisać tu wypadnie cytowane już wyżej słowa Zamojskiego. Stwierdzenia powyższe, a można by przytoczyć ich dużo więcej, zakreślały jednak ogólne ramy i wyznaczały kierunek kształtowania się pewnych wzorców.

Najogólniej rzecz biorąc wyróżnia się trzy podstawowe typy owego wzorca osobowego, określającego stosunek szlachcica do otaczającej go politycznej, ale nie tylko, rzeczywistości.

Typ pierwszy — prezentujący szlachcica-ziemianina — najpełniejszy wyraz znalazł w Rejowskim dziele noszącym tytuł *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako w zwierciadle przypatrzeć* i zawartym w nim *Żywocie człowieka poćwiętego*. *Żywot* przynosi wyniki wieloletnich

<sup>39</sup> K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970, s. 73.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>41</sup> *L. c.*

<sup>42</sup> Cyt. za: K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1971, s. 118—119.

<sup>43</sup> Cyt. za: Grzybowski, *Rzeczy odległe...*, s. 119.

przemysleń autora. Suma tych doświadczeń przybrała postać biografii człowieka, zwykłego, typowego przedstawiciela stanu, do którego pisarz należał, a który uważał za trzon społeczeństwa polskiego, odcinając się wyraźnie od możnowładztwa i od warstw nieszlacheckich. Bohaterem jest szlachcic polski, tłem zaś rozmaite ośrodki życia polskiego w połowie XVI wieku z wyjątkiem chyba jedynie miasta. Brak tu tylko scen z życia publicznego, z czasów wojny, z sejmikowych i sejmowych poczynañ. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywać można w stanowisku pisarza wobec obowiązków publicznych narzucanych przez zorganizowane formy życia społecznego. *Żywot* traktuje te obowiązki jako zło konieczne, od których, o ile to możliwe, należy się ustrzec, ideałem bowiem praktycznym Reja jest pełna niezależność, tak jak gdyby wieś, w której „człowiek poćwiwy” został osadzony była wyizolowaną, autarkiczną niemal organizacją, pozostającą poza ramami społeczeństwa<sup>45</sup>.

Rozumiejąc jednak *Żywot człowieka poćwiwego* jako jedynie sygnał stwierdzający wygraną szlachty nad królem i senatem, sygnał który głosił, że teraz już pora spożywać owoce tego zwycięstwa, a więc odczytując go jako apologię kwietyzmu i sobkostwa, popełnilibyśmy błąd. Dał bowiem Rej w *Żywocie* afirmację świata i jego spraw powszednich, wyraził tu głębokie przekonanie, że życie takie ma swoją głęboką wartość. „Dobiegając kresu swych lat spojrział na ludzi pogodnym okiem człowieka starego, przekonanego iż swoje zrobił i że to, co zrobił, ma jakiś sens ogólniejszy. Z tego właśnie stanowiska sprawy codzienne, pospolite, doskonale znane, zajęcia gospodarskie, zabiegi ogrodnicze i kulinarne, obowiązki rodzinne i publiczne ukazały mu się jako zespół zjawisk o dużej wartości, coś, czemu godziło się oddać całkowicie”<sup>46</sup>.

Obraz jednak przedstawiony przez Reja w pierwszych trzech częściach jego *Żywota* ma tylko, jak to już pisaliśmy, jedną stronę. Odwrotną stronę medalu wyobrażającego ziemianina, oddanego swej „wsi spokojnej, wsi wesołej” stanowi wizerunek zawarty w *Spólnym narzekaniu wszej Korony na porządną niedbałość naszą* a będącą ostatnim elementem Rejowego *Żywota*. Do opisanego poprzednio, dodany jest tu wizerunek „rycerza chrześcijańskiego”, wzór żołnierza, świadomego swych obowiązków nie tylko w czasie służby na niespokojnej wschodniej granicy pań-

<sup>44</sup> Rozważania na temat wzorców osobowych oparte są na pracy H. Dziechcińskiej, *Parenetyka, jej tradycje i znaczenie w literaturze*, [w:] *Problemy Literatury Staropolskiej*, S. I, Wrocław 1972, s. 355—390.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 365—366; J. Krzyżanowski, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958, s. 164.

<sup>46</sup> Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 165.

stwa, dbającego o jego całość i spójność, żołnierza, który dopiero jako weteran, otrzymawszy „*missio honesta*” ma prawo pozwolić sobie na rozkosze życia wiejskiego, gospodarczego<sup>47</sup>.

Obraz wzorowego szlachcica-obywatela zaprezentowany przez Reja doskonale koresponduje z kolejnym wzorcem osobowym, szlachcica-rycerza, wyrosłym ze średniowiecznej tradycji rycerskiej, a zespolonym ze zmienionymi zwłaszcza po roku 1569 warunkami geopolitycznymi, a mianowicie z objęciem przez Koronę ziemi kijowskiej i braclawskiej. Głównym celem takiego szlachcica-rycerza była obrona ojczyzny, zwłaszcza jej południowo-wschodnich rubieży. Propagatorami tej koncepcji byli Paprocki, Wereszczyński, Grabowski, Skarga. Według nich owi „prawi rycerze” mieli bronić religii katolickiej, chwały bożej i własnej majętności. Z tego też kręgu wyszedł, a raczej został wznowiony, projekt założenia szkoły rycerskiej na Ukrainie; był on jedną z możliwych realizacji praktycznych tego wzorca. Wiadomo skądinąd, że u podstaw tych projektów leży nie tylko względy natury militarno-politycznej, ale także świadomość, iż w Polsce znajduje się wielu młodych ludzi, którzy nie mogą znaleźć sobie zajęcia, młodzianiaszków, którzy, mówiąc słowami Wereszczyńskiego „jednak w domu rodzicom się swym miłym przykrzą niepotrzebnie, a ławy jeno w domu ze wstydem w próżnowaniu ocierają”<sup>48</sup>. Zdaniem kijowskiego biskupa, młodzież ta nie znajdując odpowiedniego zajęcia, trudni się rozbojem i „domowe niesnaski mnoży”<sup>49</sup>. O rozrodzeniu się stanu szlacheckiego wspomina także proboszcz parnawski Piotr Grabowski w wydanej w 1596 roku broszurze *Polska Niżna albo Osada polska* pisząc „że w państwach wielu jest niezliczona rzesz i zawsze będzie na potomne czasy młodzieży, która teraz na świat idąc, a nie mając żadnego pewnego miejsca, gdzieby się postanowić miała, szuka gdzieby uczciwie a przystojnie żywot swój postanowiła”<sup>50</sup>. Możliwość tę dawała projektowana przez Wereszczyńskiego szkoła rycerska.

Zbiegnięcie się swoistego wyżu demograficznego z propagowaniem przez pisarzy ideału rycerza-szlachcica, żołnierza niemal zawodowego, pełniącego stałą straż nad granicami państwa jest zastanawiające i wiele mówiące. Wydaje się, że obok celów głośzonych jawnie, miały wszystkie te projekty i cel swój ukryty, skanalizowanie „bezrobotnego” żywiołu i dzięki temu pozbycie się problemu, który stał się dokuczliwy, a nawet jak świadczył Wereszczyński — niebezpieczny<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> L. c.

<sup>48</sup> J. Wereszczyński, *Publika...*, Kraków 1859, s. 5—6.

<sup>49</sup> Wereszczyński, *Publika...*, s. 8.

<sup>50</sup> P. Grabowski, *Polska Niżna, albo Osada polska przez...*, Kraków 1859, s. 43—44.

<sup>51</sup> Czaplinski, *op. cit.*, s. 164—182.

I wreszcie wzorzec trzeci, ziemiańsko-rycerski, będący kompozycją dwu poprzednich, choć wielce zbliżony do typu Rejowskiego. Różnił się jednak od niego dość istotnie stosunkiem do umysłowego i humanistycznego wykształcenia szlachcica-obywatela. Miał to być zarówno dobry gospodarz, jak i zawsze gotowy do obrony ojczyzny żołnierz mający pełną świadomość ciężących nań obywatelskich obowiązków. Wawrzyniec Goślicki i Sebastian Fabian Klonowic, bo oni są reprezentantami tego kierunku, w programie swym uwzględniali zarówno konieczność poznania warunków własnego kraju, jak i potrzebę gruntownych studiów humanistycznych popartych obserwacjami obyczajów panujących w świecie. Klonowic w *Victoria Deorum* kodyfikował niejako kierunek inspirowany przez założyciela polskiej College Royale — Jana Zamojskiego. Wierszowany ten traktat pedagogiczny miał być księgą wychowania narodowego szlachty. Nie opowiadając się za żadnym ze szlacheckich systemów wychowawczych wybrał Klonowic i wyeksponował niektóre akcenty. Znajdujemy więc motyw życia ziemiańskiego, żywota wiejskiego, ale opartego o mocne podstawy naukowe i rzetelne doświadczenie ekonomiczno-gospodarcze. Stąd też potrzeba studiów nie tylko rolniczych, ale i administracyjnych. Powinien też być szlachcic przygotowany do życia publicznego i w tym kierunku kształcony, a niepoślednią rolę w tym wykształceniu odgrywały i zajęcia rycerskie sposobiące do obrony ojczyzny<sup>52</sup>.

Przedstawione wyżej trzy typy wzorców osobowych nie stanowią bez reszty homogenicznych całości, nie podlegających ewolucji. Renesansowe bowiem wzorce już w końcu XVI stulecia ulegają pewnym przemianom, by w wieku XVII mogło dokonać się generalne przetasowanie dotychczasowych wartości przypisywanych idealnemu obywatelowi, wyłaniając nową hierarchię cnót. Podkreślić przy tym jednak należy, że cechą znamioną tej ewolucji wydaje się być nie tyle stwarzanie całkiem nowego wzorca obywatelskiego, co eksponowanie, przesuwanie akcentów na pewne inne elementy funkcjonujące we wzorcach wyjściowych. Tak więc już w końcu właśnie wieku XVI, dominujący przedtem wzorzec szlachcica-ziemianina, zaczyna ustępować w piśmiennictwie miejsca wzorcowi rycerskiemu. Wpłynęła na to między innymi, jak powiedzieliśmy wyżej, zmieniona sytuacja geopolityczna, oparcie się granic Polski daleko na południowym wschodzie i wynikająca stąd konieczność ich obrony<sup>53</sup>. Nie można przy tym zapominać, że lata te, to lata postępującej reakcji katolickiej, że coraz częściej traktowano Polskę jako przedmurze chrześcijaństwa, a sprawę obrony południowo-wschodnich kresów utożsamia-

<sup>52</sup> Dziechcińska, *op. cit.*, s. 366—367.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 367.



no z zabezpieczeniem całej chrześcijańskiej Europy. Ten właśnie moment spowodował dość charakterystyczne przesunięcie punktu ciężkości w formułowaniu ideału rycerskiego. Propagowali go przecież księża<sup>54</sup>.

Okres potrydencki sprzyjał również wyeksponowaniu pierwiastka religijnego w budowaniu idealnego „bohatera”. I choć zawsze kwestia wiary (nieistotna jest tu konfesja przez pisarza reprezentowana) odgrywała bardzo dużą rolę, nie można bowiem sobie wyobrazić mimo wszystko wzorca indyferentnego religijnie, to jednak po roku mniej więcej 1563 moment ten zaczyna u niektórych przynajmniej pisarzy odgrywać rolę dominującą. Konstruowanie bohatera idealnego tego właśnie typu widać wyraźnie stosunkowo w biografistyce, konkretnie zaś przywołać tu można Stanisława Reszki *Stanisłai Hosii vita*, obszerną biografię, wyrosłą na fali wzmagających się tendencji kontreformacyjnych<sup>55</sup>. Portret ten, zbudowany w oparciu o chronologiczny wątek fabularny, portret działacza, pisarza i dygnitarza kościelnego bardzo silnie eksponuje cnoty swego bohatera, ukazywane przede wszystkim przez pryzmat stosunku do zagadnień wiary. Postać Hozjusza staje się modelem człowieka głęboko religijnego, oddanego walczącemu kościołowi, a również na model ten składają się zarówno wewnętrzne religijne przeżycie i kontemplacja jak i w bardzo silnym stopniu aktywne zaangażowanie w walce z herezją i dynamizm działania<sup>56</sup>.

Podobnym celom służy i w podobnym kierunku idzie rozwijające się u końca XVI wieku żywotopisarstwo świętych jako gatunek znakomicie spełniający postawione mu zadania rozpowszechniania określonych ideałów moralnych i wzorów postępowania<sup>57</sup>.

Przedstawione wyżej wzorce osobowe, prezentujące trzy, a właściwie cztery postawy wobec obowiązków należnych państwu i narodowi, mają swe korzenie głęboko osadzone w stosunku szlachty do władzy. Większość szlachty była bowiem przekonana, że podwójna rola, obrońcy granic i żywiciela narodu, a także w wielu wypadkach obrońcy chrześcijaństwa, szczególnie ją predystynowała do dzierżenia władzy w kraju i posiadania przywilejów. Interpretacja zaprezentowanych modeli przez hasło „żywią i bronią”, a zatem rządzą, nie wyczerpuje bez reszty całej złożoności problematyki zawartej w tym zagadnieniu. Jest jedną z równoległe obok siebie występujących, ale chyba najistotniejszych.

<sup>54</sup> L. c.

<sup>55</sup> L. c.; *Biografistyka staropolska w latach 1476—1627. Kierunki i odmiany*, Wrocław 1971, rozdz. V.

<sup>56</sup> Dziechcińska, *op. cit.*, s. 369.

<sup>57</sup> L. c.

Dokonałiśmy w ten sposób przeglądu piśmiennictwa politycznego, biorąc za punkt wyjścia jego oglądu ujawniające się w nim tendencje polityczne, starając się przy tym wskazać problemy wokół których się ono grupowało. Ale to tylko jedna strona medalu. Pozostaje bowiem jeszcze odpowiedź na pytanie, w jaki sposób się to piśmiennictwo realizowało, jakie były tej realizacji formy. Pytanie powyższe sprowadza się w istocie rzeczy do pytania o gatunki literackie piśmiennictwa politycznego. A zagadnienie to nastęrcza wyjątkowe trudności. O kłopotach w zakresie dociekań genologicznych na jakie napotyka badacz literatury staropolskiej pisano niejednokrotnie, wskazywano w pewnych wypadkach na zupełną niezastowalność ustaleń przeprowadzonych na podstawie literatury w całym tego słowa znaczeniu. Jak pisze Henryk Markiewicz: „Im szerszy czasowo i przestrzennie zasięg zjawisk literackich bierzemy pod uwagę, tym zadanie trudniejsze, a utopijny jest wprost postulat zbudowania na tym podłożu powszechnoliterackiej systematyki genetycznej sięgającej wstecz, ku folklorystycznym formom preliterackim”<sup>58</sup>. O podobnych trudnościach piszą i Jean Rychter<sup>59</sup> i Stefania Skwarczyńska, stawiając wprost pytanie, czy jesteśmy uprawnieni konstytuować gatunek retrospektywnie, wobec historycznej zmienności pojęć i terminów kwalifikujących, wobec braku świadectwa jedności intencji twórczych autorów ówczesnych i braku doktryn literackich epoki<sup>60</sup>. Wypowiedzi te są oczywiście punktem wyjścia, zwłaszcza w odniesieniu do form paraliterackich i wobec tego podejmując w jakiejś mierze problematykę genologiczną, z zastrzeżeniami tymi należy się poważnie liczyć i mieć je cały czas na uwadze.

Piśmiennictwo, w którym dochodzi do głosu życie polityczne jawi się w interesującym nas okresie pod wieloma postaciami. Na pierwszym miejscu wypadnie wymienić oratorstwo. Zapoczątkowali je u nas kronikarze średniowieczni, którzy na wzór historyków starożytnych wplatali w tok opisywanych zdarzeń mowy wypowiedane jakoby przez występujące postacie, w istocie zaś komponowane przez samych dziejopisów. Pisana początkowo po łacinie, od początków XVI wieku przekształca się ta twórczość w pisaną po polsku, wzrasta przy tym niepomiernie i rozwija się jako gatunek literacki. Wpływa na ten stan rzeczy sprzyjająca sytuacja polityczna tego okresu, jak i to, że jest to twórczość popierana i kształcona w zakładach naukowych dawniejszych i nowo powstałych. We wszystkich uczelniach ówczes-

<sup>58</sup> H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1965, s. 163.

<sup>59</sup> J. Rychter, *Les Fabliaux: genres, styles, public*, cyt. za: H. Dziechcińska, *Proza staropolska. Problemy gatunków i literackości*, Wrocław 1967, s. 11.

<sup>60</sup> S. Skwarczyńska, *Z teorii literatury*, Łódź 1947, s. 51—53.

nych od Akademii Krakowskiej począwszy, a kończąc na szkołach reformacyjnych, wykładano retorykę jako naukę teoretyczną i praktyczną pod postacią wprawek oratorskich i wszelkiego rodzaju dysput o znamieniu krasomówczym<sup>61</sup>. Na czoło polskiej wymowy wysunęło się właśnie oratorstwo polityczne. Można by tu mówić o przemówieniach audiencjonalnych, dyplomatycznych na dworach cesarskich i papieskich; byłoby to kontynuacją piętnastowiecznego kierunku reprezentowanego w oratorstwie politycznym<sup>62</sup>. Wymienić tu wypadnie Erazma Ciołka, Andrzeja Krzyckiego, Jana Dantyszka, a z późniejszych Krzysztofa Warszawickiego czy Andrzeja Wolana. Nie o ten jednak typ oratorstwa politycznego tu chodzi. Szczególną uwagę zwrócić należy na wymowę krzewiącą się na sejmach i sejmikach w okresie walk o egzekucję, walk o model państwa, o władzę. Mikołaj Sienicki, Rafał Leszczyński, Marcin Zborowski, Stanisław Ocieski, Hieronim Ossoliński, Walenty Dembiński, to tylko niektóre z nazwisk uczestników sejmowych zapasów. Obok tych bezpośrednich niejako uczestników parlamentarnych bojów, warto i należy zwrócić uwagę na dwu nie piastujących wprawdzie żadnych poselskich mandatów, którzy sporą część swej twórczości zamknęli w formie mowy: Orzechowskiego i Modrzewskiego. To świeckie oratorstwo łączy się bardzo ściśle z kaznodziejstwem politycznym. O literackiej tonacji publikowanych wówczas kazań politycznych w znacznym stopniu decydowały zewnętrzne okoliczności polityczne. Teksty kazań opatrywano wtedy wymownymi tytułami, jak *excytarze*, *pobudki*, *upomnienia*, *przestrogi*. Najbardziej popularne były *pobudki* (łacińskie *excytarze*), by wymienić chociaż Wereszczyńskiego *Excytarz do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom* czy Skargi *Pobudki czasów wojny*<sup>63</sup>. *Przestrogi* i *lamenty* dominowały w pisarstwie Stanisława Sokołowskiego i Piotra Grabowskiego, a Hieronim Powodowski np. zastosował do wyliczenia grzechów polityczno-społecznych, katechizmowy schemat dekalogu. Podobne tytuły znajdujemy również w świeckiej literaturze politycznej tego okresu, co świadczy o ścisłych związkach genetycznych kaznodziejstwa politycznego ze świeckim oratorstwem, świeckim odłamem tej literatury<sup>64</sup>.

Kazanie polityczne, mowa sejmowa, *votum* senatorskie, to tylko jeden, choć trzeba przyznać, bardzo częsty przejaw realizacji

<sup>61</sup> Dziechcińska, *Proza staropolska...*, s. 32.

<sup>62</sup> B. Nadolski, wstęp do: *Wybór mów staropolskich*, Wrocław 1961, BN I, 175, s. L—LI.

<sup>63</sup> M. Korolko, *O prozie kazań sejmowych Piotra Skargi*, Warszawa 1971, s. 193—196.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 195, oraz K. Kosiński, *Drogi rozwojowe staropolskiej literatury politycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 1, s. 45—61.

piśmiennictwa politycznego. Innym równie chętnie wykorzystywanym był dialog.

U podstaw popularności tej formy przekazu legło zapewne przekonanie zanotowane u Reja w *Zwierciadle*, iż „lepszy jest zawždy głos niż zdechła skóra, co ją na pergamin wyprawiają”<sup>65</sup>. Nauki płynące z tej maksymy, tak zdaje się weszły w krew ówczesnym pisarzom, że chcąc trafić do szerszych warstw szlacheckich, starają się zbliżyć formalnie do fikcji dialogu i im dalej w wiek XVI, tym coraz więcej znajdujemy utworów pisanych w tej formie. Cała seria *Dialogów około egzekucyj* Orzechowskiego, *Rozmowa Polaka z Litwinem Rotundusa(?)*, *Rozmowy Polaka z Włochem Górnickiego*, *Wróżki Kochanowskiego*, czy *Ziemiańin albo Rozmowa Ojca z Synem Solikowskiego*, to tylko najbardziej znane dzisiaj tytuły polskich dialogów szesnastowiecznych. Cechą charakterystyczną dialogu była jego kontradiktoryjność; uczestniczące w nim osoby prezentowały przeciwstawne stanowiska, jedna z nich była *porte parole* autora, druga wypowiadała tezy przeciwne, jak widzimy to u Rotundusa, Górnickiego, czy w najjaskrawszy może sposób u Orzechowskiego. Nie jest to jednak jedyny, mimo, że bezwzględnie dominujący typ dialogu. Drugi reprezentowany przez *Ziemiańina* Solikowskiego ma konstrukcję odmienną. Obaj mianowicie występujący w nim uczestnicy mają zbliżone o ile nie identyczne poglądy i zgadzają się we wszystkich niemal omawianych przez siebie sprawach. Ten konwersacyjny typ dialogu, w przeciwieństwie do np. *Dialogów około egzekucyj* zbudowanych na zasadzie pytań i odpowiedzi i w końcowym efekcie zmierzających do unicestwienia pytającego, umożliwiał przedstawienie faktów i ich interpretacji w drodze wymiany myśli. Można było w ten sposób przemówić do tej części szlachty, która tych faktów nie знаła, lub która zapoznawszy się z nimi nie wiedziała jak je interpretować, albo w końcu interpretowała w sposób nie odpowiadający intencjom autora<sup>66</sup>.

Odpowiedzi zaś na pytanie, dlaczego dialog robił karierę w sprawach dotyczących polityki i religii, udzielił inny pisarz, który również w swej twórczości dialogiem się posługiwał — Marcin Kromer:

A iżby rzecz łacniejsza ku pojęciu była — pisał w przedmowie do *Rozmów Dworzanina z Mnichem* — a nic się z obu stron nie opuściło, tak się napisało, jakoby się dwa między sobą rozmawiali, Dworzanin jedną, a Mnich drugą stroną dzierżąc. Gdzie za to proszę aby się żaden nie obrażał, iż tym osobom ta rozmowa jest przypisana, albo jeśli się komu będzie widziało, iżby się gdzie nie do końca uściwiał mową albo też

<sup>65</sup> Cyt. za: H. Gaertner, „*Ziemiańin*”, *bezimienny dialog XVI wieku na tle współczesnej publicystyki*, „Polska Akademia Umiejętności, Wydział Filologiczny — Rozprawy” 1922, t. LX, nr 5, s. 40.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 40—44.

dotknięciem jakim uszczypliwiem nieco wykroczyło. Albowiem to jest własność i przystojność takich rozmów, iż nie zawsze się tak pisze jako słusznie ma być pisane, a nie to co onemu, który pisze, ale co osobie innej, której mowa przywłaszczona bywa, przystoi, albo też, co się pospolicie między takimi osobami znajduje. Czego się ku zelzeniu brać nie mają, ci którzy się w czym takim nie czują<sup>67</sup>.

Kolejną realizacją piśmiennictwa politycznego występującą w XVI wieku (nie tylko zresztą) jest zwierciadło. Jest to rodzaj utworu, którego zadanie polega na prezentacji, a zarazem zalecaniu określonych modelowych zachowań się i postaw moralnych, co dzieje się za pomocą konstruowania wzoru osobowego jako głównego narzędzia wykładu<sup>68</sup>. Dozwolone jest tu przeprowadzanie postaci przez różne koleje życia, miejsca i sytuacje, stosowana jest duża elastyczność w zakresie możliwości językowo-konstrukcyjnych, co pozwala sięgać niejednokrotnie po właściwe epice środki, po opis i narrację, z tym, że każda z tych możliwości, podporządkowana jest jednej naczelnej wspólnej cesze — mianowicie perswazyjności<sup>69</sup>. W literaturze polskiej zwierciadło stało się bardzo popularną formą przekazu. Przytoczyć tu wypadnie chociażby *Fidelis subditus* Orzechowskiego, *Do optimo senatore* Goślickiego, *De legato* Warszewickiego, *Hetman albo własny konterfekt hetmański* Paprockiego, czy w końcu *Dworzanina polskiego* Górnickiego i omawiane już wyżej *Zwierciadło* Reja. Wszystkie te utwory przedstawiające idealnego poddanego, senatora, władcę, dworzanina, czy też obywatela, mimo iż wychodziły niejednokrotnie z różnych tradycji literackich, miały odmiennie od siebie skonstruowane formy przekazu (przykładem *Dworzanin* Górnickiego i *Zwierciadło* Reja)<sup>70</sup>, posiadały jednak pewne wspólne cechy gatunkowe, wyraźnie je wyodrębniające i pozwalające im zająć niepoślednie miejsce w literaturze szesnastowiecznej. Tak uderzający u Reja związek z życiem da się wyraźnie zauważyć u wszystkich bez mała autorów uprawiających ten gatunek. Do tego dochodzi jeszcze jeden element. Zwierciadła jako studia o zachowaniu się ludzkim na pewnych szczeblach społecznej drabiny dysponowały pewnym zasobem obserwacji socjologicznych i psychologicznych, porządkowały je i w jakiś sposób systematyzowały, wreszcie upowszechniały, stając się tym samym znakomitą formą przekazu treści odpowiadających ich autorom<sup>71</sup>.

Istotnym przejawem piśmiennictwa politycznego XVI wieku

<sup>67</sup> Cyt. za: J. Starnawski, wstęp do: Orzechowski, *Wybór pism*, s. XLVIII.

<sup>68</sup> Dziechcińska, *Parenetyka...*, s. 374.

<sup>69</sup> *L. c.*

<sup>70</sup> Szczegółowo omawia te różnice Dziechcińska, *Parenetyka...*, s. 374—388.

<sup>71</sup> Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 166.

jest biografistyka. Traktowana najogólniej, jako opis życia jednego człowieka, mimo swej gatunkowej przejrzystości, jest ona jednak wewnątrznie zróżnicowana. Występować może pod wieloma postaciami; może być całością samodzielną, choć traktowaną jako element historii, jako fragment wkomponowany w dzieje narodu; istnieje również pod postacią utworu pochwalnego, panegiryku opisującego czyny i cnoty bohatera, niejednokrotnie utrzymane w poetyce przemówienia, lub wreszcie może być samodzielnym, odrębnym portretem literackim<sup>72</sup>.

W Polsce biografię renesansową zapoczątkował Kallimach wizerunkiem Grzegorza z Sanoka i portretem Władysława Warneńczyka. Śladami jego poszło wielu pisarzy piszących tak po polsku jak i po łacinie biografie ujęte w formę mowy pogrzebowej, nekrologu itd. Zwrócić przy tym należy uwagę na fakt dominowania w świadomości epoki postawy charakteryzującej się postawą dydaktyzmu. Zawsze niemal, w większym lub mniejszym stopniu, piszącemu biografii autorowi chodzi o pokazanie wzoru obywatela, męża stanu itp.<sup>73</sup> Wystarczy tu wspomnieć *Zywot Jana Tarnowskiego Orzechowskiego* i tegoż oraz Kromera, *Mowy na pogrzebie Zygmunta I*. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że „bohater biografii” tylko w pewnej części przedstawia obraz świata rzeczywistego, realnej sytuacji historycznej, w głównej mierze jest to natomiast konstrukcja modelowa. Ma to swoje odbicie w językowo-konstrukcyjnych formach jej istnienia. Charakterystyczny jest np. fakt, że bohaterowie tych utworów prawie nigdy nie mówią, nie przemawiają bezpośrednio; istnieją oni poprzez słowa narratora, który swego bohatera nigdy nie opuszcza. Towarzyszy mu komentarzem, epitetem, relacjonuje jego słowa. Nic dziwnego, skoro autor jest świadomy wartości, które reprezentuje przedmiot jego opowiadania, będący najczęściej przykładem ilustrującym przyjęte założenia. Dodajmy w końcu, że biografistyka jest gatunkiem, który w szczególny sposób skupia w sobie zespół czynników literackich i pozaliterackich, że jego strukturę wyznaczają zarówno elementy konwencji literackich jak i normy obyczajowe, patriotyczne, moralne funkcjonujące w świadomości danego okresu historycznego<sup>74</sup>.

Przegląd form realizacji piśmiennictwa politycznego zakończymy na historiografii. Długi jest szereg pisarzy uprawiających tę gałąź piśmiennictwa. Miechowita, Wapowski, Bielscy, Sarnicki, Strykowski, Paprocki uprzyśtępniali, jeżeli się tak można wyrazić, swoim współczesnym Długosza; jedni jak Kromer, krytycznie, inni brali go z dobrodziejstwem inwentarza. Ci zresztą prze-

<sup>72</sup> Dziechcińska, *Proza staropolska...*, s. 85.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 100—101.

ważali. Nie oni jednak mają istotne znaczenie w piśmiennictwie politycznym, choć roli ich zanegować nie można. Znacznie większą rolę odegrali „dziejopisowicze wydarzeń bieżących”, których łańcuch rozpoczął Jan Łaski. Wymienić tu wypadnie „Długosza XVI wieku”, faktycznego twórcę *Tomicianów* Stanisława Górskiego, Ludwika Jodoka Decjusza i jego *De Sigismundi Regis temporibus*, znów Orzechowskiego wraz z łacińskimi *Annales*, Górnickiego w końcu, któremu zawdzięczamy *Dzieje w Koronie Polskiej*. Szczególną pozycję wśród nich zajmuje Orzelskiego *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, barwna panorama wydarzeń po śmierci Zygmunta Augusta. Odmiennie w formie są późnorenasansowe dzieła tego typu, batoriańskiego historyka Reinholda Heidensteina. Prace te charakteryzował, jak to słusznie podkreślano, brak odpowiedniej perspektywy, co umożliwiło ich autorom wprowadzenie mnóstwa interesujących szczegółów, anegdot i plotek obok wiadomości istotnie doniosłych, odebrało natomiast możliwość poprawnej oceny długich i zawiłych procesów dziejowych. Są one przy tym nastawione na osiąganie doraźnych celów politycznych, na wytworzenie odpowiedniego nastawienia u odbiorców<sup>75</sup>. I dlatego uważamy je za jedną z form pisarstwa politycznego.

Rozważania niniejsze traktujące o szesnastowiecznym piśmiennictwie politycznym, temacie, który bez reszty chyba wyczerpałby całą twórczość epoki, musiały z natury rzeczy ograniczyć się do nie tylko wąskiego materiału egzemplifikacyjnego, lecz i do wskazania spraw dla problematyki tytułowej, jak się wydaje kluczowych. Wskazaliśmy bowiem na kręgi tematyczne w jakich się te piśmiennictwo — naszym zdaniem — obracało, oraz na realizację tego piśmiennictwa w konkretnych formach językowych, pokazując przy tym, że wszelkie próby jakichkolwiek kodyfikacji genologicznych są zawodne, wobec krzyżowania się gatunków z jednej i niedookreśloność tychże z drugiej strony. Wskazaliśmy również, jak się wydaje, na doniosłość tego piśmiennictwa w rozwoju literatury polskiej, na fakt, że na jego usługi oddali swe pióra najwybitniejsi pisarze epoki. Stawało się ono przy tym czynnikiem wyzwalamym nowe środki wyrazu właściwe dla danego kręgu odbiorców, stawało się czynnikiem, który przystosowuje, czy inaczej przekłada pojęcia i wzorce funkcjonujące w tradycji historyczno-literackiej, na język dostępny i komunikatywny w określonym środowisku historyczno-kulturowym<sup>76</sup>.

<sup>75</sup> Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 144.

<sup>76</sup> Dziechcińska, *Parentyka...*, s. 389.